

## **Sprawozdanie z programu „Młodzież w działaniu” - Kaluža (Słowacja 1-7.09.2013)/**

### **Summary of „Young in action” programme - Kaluža (Slovakia 1-7.09.2013).**

Zasada samodzielności jest jedną z podstawowych zasad kształcenia, postulowanych przez Wincentego Okonia – polskiego pedagoga i dydaktyka (dyscyplina mówiąca o procesach nauczania). W myśl tej teorii uczeń nie może być w dochodzeniu do wiedzy uzależniony wyłącznie od swojego nauczyciela. Powinien raczej sam w sposób problemowy realizować funkcję poznawczą. Te działania nie powinny dotyczyć jedynie sfery teoretycznej, ale także stosowania wiedzy w praktyce, co jest niezwykle istotne w realizacji codziennych zadań i obowiązków życiowych.<sup>1</sup> Zasadnicze staje się pytanie: jak spowodować, by młody człowiek wiedzę dotyczącą życia umiał przełożyć na takie sytuacje, które polepszałyby jego pozycję w społeczeństwie – bo przecież po to się uczymy? Odpowiedź na to pytanie znaleźliśmy uczestnicząc w programie „Młodzież w działaniu”. Program ten finansowany jest ze środków Unii Europejskiej (Europejski Fundusz Społeczny). Ma on na celu rozwijanie osobowości młodych ludzi w wieku 18-30 lat, likwidowanie otaczających ich barier. Przy czym pod pojęciem „wpływ na osobowość, kryje się szeroki wachlarz możliwości poprawy losu młodych ludzi. W naszym przypadku postawiono na samodzielność. Postaram się w krótkim schemacie opisać nasze spostrzeżenia dotyczące projektu.

### **Young in Action – Slovakia – Kaluža 1-7 September 2013**

#### **01. 09. 2013 Pojedziemy w obce kraje...**

Godz. 10.00. Nadszedł dzień wyjazdu. Po porannej Mszy Świętej (była to niedziela) Nasza młodzież wraz z rodzicami „zjeżdża” na wyznaczone miejsce spotkania. Tylko ta pogoda... Na szczęście nikt nie traci humoru. Najeżdża autobus. Wydaje się mały, ale nie taki diabeł straszny... pomieścił nas i cały dobytek. Po upewnieniu się przez Pana Jarka, że nikomu „autobus nie uciekł”, ruszamy w drogę w kierunku przejścia granicznego w miejscowości Muszynka (kierunek Krynica). Po drodze „rozprawiamy” o tym co nas czeka. Taka niepewność... jak się dogadamy, przecież słowacki język choć podobny, to trochę się różni. Niejednokrotnie podczas pobytu przekonaliśmy się o tym. Na szczęście jeden z podopiecznych wyciąga rozmówki polsko-słowackie. Po nieco ponad 2 godzinach dojechaliśmy do siedziby Občianskego Združenia Barlicka. Z otwartymi ramionami przywitali nas przedstawiciele stowarzyszenia. Chwila oczekiwania na przesiadkę do autobusu, który miał zawieźć do hotelu Chemes. W międzyczasie obiad, solony arbuz... wszyscy podekscytowani. Najeżdża autobus... pakowanie rzeczy. Trochę tego było 😊

Niestety pogoda płatała figla. Zaczął padać deszcz. Na szczęście atmosfera w autobusie była radosna. Na przemian śpiewaliśmy piosenki polskie i słowackie. Tak upływał czas aż do przyjazdu

---

1 Okoń W., Wprowadzenie do dydaktyki ogólnej, wydawnictwo „ŻAK”, Warszawa 1996.

do hotelu. I znów noszenie bagaży. Nie było to jednak takie straszne, gdyż wszyscy w miarę możliwości służyli sobie pomocą. Zakwaterowanie. Całe szczęście nie zostaliśmy rozdzieleni. Wszyscy zostali ulokowani na trzecim piętrze. Dla osób poruszających się na wózkach nie stanowiło to problemu, gdyż w hotelu obecna była winda. Po zjedzeniu obiadokolacji – pierwsze activity: wyjaśnienie zasad uczestnictwa w programie. Nie przewidziano dodatkowych zajęć, gdyż wszyscy byli bardzo zmęczeni podróżą.

## 02.09.2013 Poznajmy się...

Godz. 8.00 – śniadanie. Szwedzki stół wypełniony specjałami od gorących parówek na dżemie skończywszy.

Godz. 9.30 – pierwsze dzisiejsze zajęcia. Zostaliśmy usadowieni w dwóch rzędach naprzeciw siebie. Moderatorzy określili pytania jakie będziemy sobie zadawać. Następnie przesuwaliśmy się o jedno miejsce w lewo. Chodziło o to by można było zadać pytanie każdemu. Bariera językowa była widoczna, lecz na nasze szczęście czuwali przy nas opiekunowie zarówno polscy jak i słowaccy opiekunowie cierpliwie wyjaśniali niejasności. Tak nadeszła pora obiadowa. I tutaj pojawia się niespodzianka. Na stołach w jadalni znajdowały się: karta menu oraz mniejsze kartki z podziałem na dni i posiłki. Otóż były 3 zestawy obiadowe do wyboru. Każdy więc mógł dostać coś na swoje podniebienie... Tutaj jednak także pojawiły się nieścisłości językowe. Niejednokrotnie należało skorzystać z pomocy słowackich przyjaciół. Po obiedzie chwila wolnego. Ten czas wykorzystaliśmy pożytecznie. Nie wylegiwaliśmy się na łózkach, ale pływaliliśmy na basenie. Tak, tak... mieliśmy do dyspozycji krytą pływalnię głęboką na ok. 1,60m. Tutaj wydatnie przydała się pomoc naszych opiekunów. Nie wszyscy bowiem umieli dobrze pływać.

Kolejne zajęcia. Tym razem prezentacje. Na pierwszy ogień Bartek przedstawił charakterystykę programu „Młodzież w działaniu”. To samo uczyniła jego słowacka koleżanka Patricia. Opowiedziała ona także trochę o działalności stowarzyszenia Barlicka. O „Nadziei” opowiadał Kamil Żelasko, omawiając cele funkcjonowania, stosowane metody terapeutyczne. Kiedy wiedza utkwiała nam już w głowie, należało ją dobrze „strawić”. W tym celu udaliśmy się na kolację. Po krótkiej przerwie na „zawiązanie sadelka” dostąpiliśmy zaszczytu obejrzenia pokazu naszych przyjaciół. Zorganizowali oni „słowacki wieczór”, w ramach którego poznaliśmy podstawowe wiadomości dotyczące Słowacji: położenie geograficzne, hymn, podział polityczny, zabytki. Po małych degustacjach (m.in. słowackiej odmiany coli) udaliśmy się na spoczynek.

### 03.09.2013 W kupie siła, czyli jak efektywnie współpracować.

Dewizą kolejnego dnia naszego pobytu w Kaluży było kształtowanie umiejętności wzajemnego słuchania. Temu służyły dwie konkurencje zaproponowane przez prowadzących zajęcia. Pierwsza z nich polegała na skonstruowaniu takiej platformy, by jajko na nią opuszczone nie rozbiło się. Zadanie niby z pozoru proste, nie dla wszystkich takowym się okazało. Wszystko przez limit czasowy ok 30 minut. Trzeba jednak przyznać, że czasem najprostsze rozwiązania okazują się najskuteczniejsze. Dwóm koleżankom, którym wydawało się, że nie osiągnęły wymarzonego celu, uzyskały najlepszy wynik w konkurencji.

Kolejnym doskonałym treningiem współpracy było wspólne przenoszenie piłki tenisowej (tenis ziemny) na specjalnie skonstruowanej platformie. Tutaj bardzo ważna okazywał się koordynacja ruchowa, gdyż nawet niewielkie szarpnięcie z jednej strony, spalało na panewce całe działania grupy. Każdy z uczestników zawodów trzymał linę, która przymocowana była do drewnianego koluszka. Na nim umieszczano piłkę. Mieliśmy za zadanie przejść jak największy etap, nie dopuszczając do upadku piłki. Kiedy do tego doszło, zabawa zaczynała się od nowa.

### 04.09.2013 Pieniążki kto ma...

W kolejnym dniu naszej nauki samodzielności, wychowawcy przeprowadzili z nami trening ekonomiczny. Każdy z nas miał do dyspozycji określoną kwotę w złotych, którą musiał umieć rozdysponować. Nie było to znowu takie łatwe. Tutaj tak naprawdę okazywało się, kto tak naprawdę miał okazję wcześniej żyć samodzielnie. Taka osoba wiedziała, że trzeba zrobić opłaty, ile one wynoszą, uwzględnić w budżecie zażywane leki, tzw. koszty życia, tj. jedzenie, przybory do mycia. Kwotą jaką dysponowaliśmy to 1400 zł. Nasi słowaccy koledzy szczylicili się podobną kwotą przeliczoną w euro. Po tych warsztatach prowadzona była dyskusja odnośnie „samodzielnego bytowania”.

Po południu czas na kolejne prezentacje. Tym razem dotyczące samodzielnego życia niepełnosprawnych w społeczeństwie. Poruszono zarówno kwestię mieszkań socjalnych, jak i specyfikę wchodzenia ludzi dotkniętych inwalidztwem na rynek pracy.

### 05.09.2013 Kto pyta nie błądzi...

Trzeba przyznać, że pomysłowość słowackich organizatorów co do tematu zajęć i sposobu ich prowadzenia była REWELACYJNA!!! Popierali oni interaktywną formę nauki, tzn. że to my –

niepełnosprawni mogliśmy realnie wpłynąć na ich ostateczny kształt. Tak właśnie było, gdy wysłano nas do wsi w 5 – osobowych, „mieszanych” grupach, celem przeprowadzenia ankiety dotyczącej życia osób „sprawnych inaczej” w społeczeństwie. Niestety populacja miejscowości w której przebywaliśmy nie była zbyt liczna, a sezon wakacyjny się już zakończył. Odbiło się to na liczbie ankietowanych osób. Pytania jakie zadawaliśmy brzmiały następująco:

*Czy osoby niepełnosprawne powinny się włączać w życie społeczne?,*

*Czy powinny istnieć specjalne zakłady pracy dla tych osób?*

Trzeba przyznać, że odpowiedzi nie były zbyt rozbudowane... Ach te czasy... Każdy gdzieś się spieszy... Zgodnie z naszymi prognozami respondenci opowiedzieli się za tym, by osoby niepełnosprawne w pełni uczestniczyły w życiu społecznym. Chcąc w pełni odzwierciedlić, jak naprawdę przebiegały te zajęcia, należy jeszcze dodać, że w każdej grupie, która przeprowadzała wywiad istniał jeden sekretarz, który zapisywał odpowiedzi i dokumentował przebieg zdarzeń. Po powrocie do hotelu konfrontowaliśmy zebrany materiał.

Trzeba też odnotować inną ważną rzecz, której byliśmy uczestnikami. Otóż w ramach treningu samodzielności, w systemie rotacyjnym, nasza młodzież wspólnie ze słowackimi rówieśnikami przygotowywała śniadania i kolacje. Tego dnia część moich znajomych uraczyła się smakiem makaronu a'la Emil.

## **06.09.2013 Wszystko co dobre szybko się kończy...**

Dziś ostatni dzień naszego pobytu nad Zemplínską Šíravą. Na porannych zajęciach zorganizowane zostało podsumowanie tego, czego nauczyliśmy się w czasie trwania projektu. Nikt nie miał problemu z przypomnieniem sobie tego co już było. Każdy z nas miał za zadanie powiedzieć jaki cel osobisty osiągnął podczas szkolenia. Wiele osób podkreślało, że wyjazd do Kaluży, był dla nich pierwszą samodzielną podróżą w ogóle. Inni podkreślali znaczenie umiejętności prezentacji siebie.

Czasami mówi się, że ludzie w czasie się zmieniają... Powiedzenie to w przypadku nas – podopiecznych Stowarzyszenia Nadzieja – nabrało szczególnego znaczenia. Jedna z naszych koleżanek, z początku spoglądająca z boku, przyglądająca się wielu rzeczom z dystansem i odrobiną nieśmiałości, z biegiem czasu nabrała coraz większej pewności siebie, coraz śmielej angażując się w realizowane przedsięwzięcia. Dziewczyna jednym słowem osiągnęła osobisty sukces!!!

Po obiedzie nastąpił moment podziękowań dla organizatorów oraz uczestników.

Przygotowane zostały upominki dla każdego z podopiecznych Barlicki, oraz kadry prowadzącej. Należy przypomnieć, że organizatorzy przygotowali dla wszystkich podopiecznych niespodziankę. Był to mianowicie koncert jednej z lokalnych kapel, która umiliła nam ostatni dzień pobytu na Słowacji.

Co warto odnotować, swoim występem uraczył nas kolega Bartek. Ponownie jak to było przy okazji *Margareta Fest* odbywającego się w Presovie (wrzesień 2012), piosenką Lady Punk „*Zawsze tam gdzie ty*”, podbił serca słowackiej publiczności. Za swój występ otrzymał płytę z autografami wykonawców. Po udanej zabawie udaliśmy się na spoczynek, gdyż nazajutrz czekała nas podróż do domu.

## 7. 09. 2013 Do widzenia, do widzenia, do miłego zobaczenia...

Śniadanie. Szwedzki stół. Po posiłku zostaliśmy poproszeni o wypełnienie ankiet ewaluacyjnych, badających nasze oczekiwania co do skuteczności projektu „Młodzież w działaniu”. Wcześniejszy obiad, następnie przetrząsanie pokoi, czy przypadkiem ktoś nie zostawił drogocennych rzeczy, a może nawet i głowy...

Po obiedzie ostatnie wspólne zdjęcia i wyjazd autobusowy do Michalovic. Zwiedzanie miasta, lody, następnie transport do Presova. Tutaj trochę formalności związanych z zakończeniem projektu.

Co ciekawe nasz polski pan kierowca strasznie długo się na nas naczekał... Że wytrzymał on aż tydzień... no, no... szykuje się rekord Guinnessa :) Wesoły powrót do domu. Czas podróży ulatywał wraz z muzyką, „zapodawaną” przez pana kierowcę.

O tym że to nie pies, ale telefon komórkowy jest najlepszym przyjacielem człowieka, mogliśmy się przekonać zbliżając się do polskiej granicy. Każdy dzierżył w ręce telefon, by tylko gdy wyłączy się roaming, poinformować najbliższych o naszym docieraniu na miejsce. Około godziny 19.00 znaleźliśmy się w pobliżu „Nadziei”. Rozjazd do domów... wspomnienia zostają!!!

Sprawozdanie opracował: mgr Kamil Żelasko..